

XII. KURENDA SZKOLNA.

1861.

L. 881.

Języka niemieckiego w trywialnych i parafialnych u nas szkołach kiedy uczyć a kiedy nie.

Wys. C. R. Ministerstwo Państwa uchwałą z 26. lipca r. b. L. 6152 ogłoszoną przez W. c. k. Namiestnictwo Lwow. pod d. 13. sierpnia r. b. L. 51206 względem dawa-
nia języka niemieckiego rozporządza, aby:

1) języka tegoż w trywialnych szkołach nie niemieckich dopiero w IIgiej klasie a to od IIgo kursu zaczynać uczyć.

2) jego wcale zaniechać w 2. lub 3. klasowych szkołach wiejskich, jeśli z tych szkół żaden uczeń nie przechodzi do szkół wyższych, albo mało, ale gromady muszą o to podanie do Konzystorza wystósować i uwolnienie uzyskać.

3) Jednak nauczyciele pomimo uzyskanego uwolnienia bezpłatnie uczyli języka niemieckiego, dzieci owych rodziców, którzy tego wyraźnie zażądatają, rozumi się od II. kursu w klasie IIgiej.

Wys. toż Rozporządzenie, którego osnowa niech odtąd służy za normę, w ory-
ginalie tak brzmi: „Z. 51206. Daß hohe k. k. Staatsministerium fand mit Erlaß vom 26. Juli 1861. Z. 6152 zu bestimmen, daß mit dem deutschen Sprachunterrichte an nicht deutschen Trivialschulen jedenfalls nicht früher als in der zweiten Klasse und zwar in der Regel erst im zweiten Semester dieser Klasse begonnen werden könne.

Bei dieser Gelegenheit wurde vom hohen Staatsministerium erklärt, daß an zwei und dreiklassigen nicht deutschen Dorffschulen, mögen solche direktivmäßige Trivial- oder sogenannte geregelte Pfarrschulen heißen, es zulässig ist, nach Konstatirung des Umstandes, daß von der betreffenden Ortsschule entweder keine oder nur wenige Schüler an erweiterte respektive höhere Schulen zu übertreten pflegen, von dem Deutschen, als einem für alle Schüler ohne Ausnahme obligaten Sprachunterrichte, ganz Umgang zu nehmen, wornach das hochwürdige Konsistorium über vorkommende Ansuchen der Schulgemeinden mit Berücksichtigung des obigen Umstandes und der Anträge der unterstehenden Schulleitungsorgane von Fall zu Fall entscheiden, und das Verfögte zur h. o. Kenntniß bringen wolle, wobei jedoch der deutsche Sprachunterricht auch an jenen Dorffschulen, wo von demselben als obligaten Lehrgegenstande Umgang genommen wurde, für diejenigen Schüler, deren Eltern sich ausdrücklich dafür erklären würden, relativ obligat

und der Lehrer zu dessen Ertheilung in der für solche Schulen sonst vorgeschriebenen Ausdehnung ohne Anspruch auf eine besondere Entlohnung dafür verpflichtet bleibt.

Lemberg den 13. August 1861."

Z Konzystorza Biskupiego.

Tarnów 29. sierp. 1861.

L. szk. 1454 z r. 1860.

Rozprawa o przyzwyczajeniu, jego sile i wpływie przy wychowaniu dzieci i młodzieży, czytana na konferencyj szkolnej przez pewnego Nauczyciela.

(w skróceniu. Dokonczenie do kur. szk. X. r. b.

„*Przyzwyczajenie* dzieci w dobrém niejako od *kolebki* już przez rodziców zaczynać się powinno; a szkoły zadaniem jest, na tym fundamencie wychowanie dalsze w umiejętną i silną dłoń ująć i prowadzić, obok wpływu jednak kościoła katolickiego. Jakim się to ma dźiać sposobem?

Całe usposobienie młodociane przyjmuje gdyby wosk wrażenie zewnętrzne a wrażenie zostawia w wnętrzu odciski. Jemu nadać można, gdyby młodemu drzewku, polubowne nagięcie a przez wczesne sprostowanie zapobieże się krzywemu wzrostowi. Jak zdrowy i odpowiedni naturze pokarm od chorób chroni; tak wzwyczajone ćwiczenia moralności chronią od zepsucia. Jeśli zaś o moralnej wartości nawyknień mowa, może to tylko wtedy mieć miejsce, gdy z poznaniem i skierowaniem woli połączone są; natenczas zaś należą do pojęcia cnoty lub występku i są rzeczą *karności*. *) Jeżeli jakie przyzwyczajenie ma być nabyte, jeżeli nowa niejako natura ma być zrodzoną, stara musi obumrzeć. Nie trzeba jednak tyle się starać o wytrzebiecie starej, jak raczej o wzbudzenie nowej. Zaszczepiaj, zasiewaj tylko dobre a złe samo ustąpi. Trudną i często próżną jest pracę, z grzechami małych wojnę prowadzić, trudniej jeszcze wszystkie sprężyny ich działania zbadać. Wychowując dzieci, nie tak wypleniać, ale raczej trzeba zasiewać, nie burzyć, lecz budować, nie odrywać ale wzwyczajać. Chcesz starych ludzi poprawiać, to stare grzechy wykorzeniaj, jeżeli możesz, a to sposobem Ś. Tymoteuszowi przez Pawła Ś. podanym: *Przepowiadaj słowo: nalegaj w czas nie w czas, karz, prosz, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką... czuwaj, we wszystkiem pracuj...* II. 2. 5. jeśli zaś młodych chcesz wychować, to zasiewaj nowe dla nich cnoty. Zważmy uczucie dziecięcia w owym wczesnym okresie życia, w którym o nauce i karności, zatem i o poznaniu mowa być nie może, gdy wola dziecięcia się wzbudza, nim umysł nią kierować potrafi. Czyli ma wtedy zbudzająca się wola samopas być zostawioną; ma razem z zmysłowością stężyć, iżby się nadal żadnemu prawu nie ugięła? nauczyłyby się dziecięć cierpliwie znieść niedostatek lub doświadczoną przykrość? czyliby się raczej nie powodowało li popędem zmysłowości? Potrzebny więc dla niego hamulec. O właściwych

*) Nawyknięcia dobre lub złe wtedy są *cnotą* lub *występkiem*, jeśli dziecina już posiada poznanie dobrego lub złego i obiera to lub owo według swęj woli, a wtenczas staje się pochwałę lub nagany godną... podlega *karności*.

środkach kształcenia, *nauce i karności* jeszcze mowa być nie może; pozostawa tylko „*przyzwyczajenie*,” które dziecko ma w to usposobienie wprowadzić, w którym się później jego zmysł moralny wolno rozwijać może. Wtedy potrafi dopiero w sile woli i przyzwyczajeniu mieć tarczę przeciw natarczywości zmysłowości i jej popędy zwyciężać. Siłą nawyknienia ma zmysłowości i woli dziecięcia nadany być kierunek, który się powoli ustali. Tak powinno *zawczasu* dziecku to, co później będzie jego obowiązkiem, być koniecznością a giętka natura dziecięcia poddaje się w przymuszoną formę obyczaju, nie czując nawet, że jest przymuszone. Dziecko wie tylko, że tak być musi, że n. p. niewolno chodzić nieumyto lub nieuczesano; że niewolno cudzych rzeczy ruszać; bez porannej modlitwy śniadać lub bez wieczornej zabierać się na spoczynek nocny. Co dziecko później znieść będzie musiało, do tego w młodości ma być wprowadzone. Nie powinno niczego poczynać, co kiedyś by musiało przestać; natenczas zachowane będzie od trudu złożenia tego, co już połową jego natury się stało. Jeżeli tak do uporządkowanego sposobu życia nawyknie, zmysłowe jego żądze wczesnym wędzidłem będą prowadzone a pierwsze cnoty dziecięce pielęgnowane wtedy rzadsze też będą pokusy, walki lżejsze a zwycięstwo pewniejsze. Co dziecko w późniejszym wieku ma czynić, do tego musi być jak *najwcześniej* przyzwyczajone, a co po przyjściu do używania rozumu czynić nie powinno, to niech mu *nigdy* nie będzie dozwolone.

Przez przyzwyczajanie wzbudza się pewny stan uczucia, który do rozwinięcia się moralności niezbędnym jest. To przyzwyczajanie jest fizycznie wprowadzona łatwość w wykonaniu prawa moralności. Pewne *zasadnicze przyzwyczajania* są *warunkami* moralnego postępu, które pierwiej istnieć chcą, nim zmysł moralny nada im wartości; są więc *środkami* do celu.

Nie bacząc na porządek wcześniejszego lub późniejszego ich zastosowania, wymienimy *niektóre przyzwyczajania*, na które wychowanie *szczególny wzgląd* mieć powinno, jako to: nawyknienie do czynności, do mówienia prawdy, do posłuszeństwa, uwagi, porządku, taktu, ochędostwa, wstydlivosti i do religijnych ćwiczeń. One mają stan uczucia przygotować, aby się w niem moralność wolno rozwijać mogła. Jeżeli później do tych przyzwyczajajęcych *nauka* o stosunkach, w których człowiek żyje i obowiązkach, które pełnić ma, przystąpi; jeżeli *karność* należyta trzymać go będzie na wodzy; a *przykład* starszych jako światło na świeczniku jego błogo opromieni, wtedy wychowaniec łaską Bożą wsparty, doszedłszy do światłości poznania Boga wzrastać będzie *jak w wieku tak w mądrości*. *) Przyzwyczajanie zatem uważane bywa jako *czwarty* środek kształcenia w porównaniu z nauką, przykładem, i karnością, lecz u dziecka *najpierw* używanem być musi. W pierwszym dzieciństwie jest człowiek właściwie tylko istotą zmysłową. Popędy zmysłowe mogą w młodości rozwój innych sił wyższych tamować, lub im zaraz na początku

*) Według wyrazów S. Łuk. II. 52. o Miłośniku i wzorze młodzięży: *A Jezus się pomnażał w mądrości i latach; i w łasce u Boga i u ludzi*. Red.

fałszywy nadać kierunek. Już najmniejsze dziecię może *złe* mieć nawyknięcia; jedno nie chce sypiać, gdy nie jest kołysane; inne krzyczy, gdy nie jest noszone; podobnie może i powinno mieć *dobre* nawyknięcia n. p. pewny porządek w zaspokojeniu cielesnych potrzeb, w pożywaniu pokarmu albo w używaniu snu; nawet do ochędostwa nawyknie wcześniej, jeśli matka nalega na to. Z wzrostem sił cielesnych i duchownych przyzwyczajając trzeba dzieci do *uwagi* na mowy otaczających, do *posłuszeństwa, wstydlivości*. Taki to pojedynczy i naturalny pierwszego wychowania tryb... a to w domu rodzicielskim. Już matka powinna taki wychowania fundament położyć, zaczawszy niemal od urodzenia niemowlęcia. Szkoła na nim dopiero buduje. Lecz niestety smętne nasuwają się obrazy życia domowego dzieci, które bardzo mało dobrych przyzwyczajęu do szkoły wnaszają; ale tēm sowicięj złemi nawyknięciami są obdarzone. Jedne wstępują do szkoły prawie dzikie, nieokrzeseane, stępiene; inne spieszczone, znarowione. Nauczyciel najpierw obeznać się ma z ich przyzwyczajeniami, ażeby dobre utwierdzał, a złe przeciwnemi, dobremi, zastępywał, a tak od nich je odzwyczajował. Dziecię n. p. niesforne musi być do posłuszeństwa, gnuśne do pilności, zarozumiałe do skromności, niezgodne do przyjacielskości, kłamliwe do rzetelności i t. d. przyzwyczajane. Jest to najtrudniejsze zadanie wychowania, bo zrodzić się ma w nich nowa natura. Niema rodzenia bez bolenia; a wyrrywając chwast, trzeba ziemię zranić a zryć ją tem bardziej, czem głębsze jego korzenia. Ksiądz Mehlen w jednem z swoich kazań missyjnych mówi: „że trudno dusz pasterzom i nauczycielóm grzechy domu rodzicielskiego w dzieciach wypłenić i zaniedbane obowiązki rodziców wynadgrodzić. Zwykle nie daleko pada jabłko od jabłoni a dzieci stawają się wiernemi swych rodziców obrazami. Biada tym rodzicóm, którzy kwaśny chleb nauczycieli tem jeszcze zatruwają, że wbrew ich działaniu postępują; ich powagę u dzieci psują; ich wpływ paralizują a gdy błędy dzieci karcą, tem się obrażają.“

Przy takich pospolitych okolicznościach choćby ze szkoły takie wzory cnót nie wychodziły, jakie nam Kardynał Wisemann w dziełku „Fabiola“ kreśli, w osobie Ś. Pankracyjusza jako ucznia; w Ś. Agnieszce jako niewinnęj dziewicy, w Ś. Syrze jako niewolnicy i służącęj, w Ś. Sebastyanie jako żołnierza i t. p. jednak i tak może szkoła wiele zdziałać, może wiele nieszlachetnego zburzyć, wiele dobrego zaszcześcić, wiele rubasznego spolerować, gdyby się jęj tylko a duzo nie narzucało przeszkód. W przeciągu 8miu do 9ciu lat, wrachowawszy do zwykłych lat szkoły trywialnęj po wsiach lata nauki powtarzającęj niedzielnęj, może się przecięz młodzieź do czegoś dobrego przyzwyczaić. Niech nauczyciel nie traci odwagi, bo z nią straciłby ochotę i zdolność własciwą. Działając w wierze, nadziei, miłości niech ufa w Tym, w którego ręku wzrost i dokonanie spoczywa a który łaski swęj nie odmawia szczerze jęj pragnęcym.“

Z Konzystorza Biskupiego.

Tarnów dnia 2. września 1861.

PAWEŁ PIKULSKI,

Kanclerz.

Józef Alojzy,
Biskup Tarnowski.